

GAZETA

10. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

GR. DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo G...
Szczob...

Ostry atak na policję i władze administracyjne odparty przez min. Składkowskiego w Sejmie

Po oświadczeniu pos. Birkenmayera w sprawie sobotnich zajść (piszemy o tem osobno), Sejm przy stał wczoraj w atmosferze podniecenia i zdenerwowania

do preliminarza M. S. Wewn. Nowy podział państwa

Sprawozdawca, poseł Polakiewicz, w referacie swym porusza sprawę nowego podziału administracyjnego,

gdyż podział dotychczasowy nie może być utrzymany ani ze względów administracyjnych, ani ze względów gospodarczych. Skasowanie 5 województw i 30 powiatów

da w budżecie około 25 milionów oszczędności. Jednakże przeprowadzenie nowego podziału nie może być uskutecznione w ciężkiej sytuacji gospodarczej dlatego też nie będzie to zrealizowane jeszcze w tym roku. Mówca stwierdza, że budżet ministerstwa wykazuje stale tendencje oszczędnościowe i utrzymuje się na poziomie 250 milionów już od lat trzech. Podkreślając raz jeszcze wielkie wysiłki ministerstwa w kierunku oszczędnościowym poseł Polakiewicz prosi o przyjęcie budżetu bez zmian. Po referacie wywiązuje się dyskusja. W ławach rządowych przysłuchuje się p. premier Stawek, p. min. Składkowski oraz szereg urzędników ministerstwa.

Zbliżenie władzy do obywateli

Pierwszy zabiera głos poseł Duch, który nakreśla syntezę pracy ministerstwa. Mówca stwierdza, że dla administracji ogólnej momentem przełomowym był przewrót majowy i powołanie gen. Składkowskiego na stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Okólnik nr. 119 sprawił, że szef, który był dla zwy

Plotki

o zmianach w Rządzie

Niektórzy dzienniki zanotowały pogłoski o zamierzonych jakoby zmianach w Rządzie. Według tych pogłosek ustąpić mają z gabinetu ministrowie Składkowski, Załeski, Matuszewski i Czerwinski.

Jak się dowiadujemy, pogłoski te są nieścisłe, a w każdym razie co najmniej przedwczesne, gdyż przed powrotem Marszałka Piłsudskiego z Madery nie należy się spodziewać żadnych zmian w Rządzie.

Nowi posłowie

Na miejsce posłów Krzyżanowskiego, Nowaka i Lechmickiego, którzy złożyli swe mandaty wchodzi do Sejmu z B. B. posłowie Nenkar-ski ze Lwowa, Ziętek z Tamowskich Gór i Kozłowski, a na miejsce b. ministra Kwiatkowskiego, pos. Rafnar z Cieszyna.

ozajnego obywatela czemś niedostępnym, otrzymać możliwość bezpośredniego kontaktu z obywatelem.

Atak na policję

W dalszej dyskusji zabiera głos

poseł Fijałkowski (Kl. Posłów Chłopskich) który w ostrych słowach krytykuje ministerstwo i postępowanie policji, przytaczając artykuł „Przełomu” o rzekomych nadużyciach w Łucku

Na trybunę wchodzi minister

Składkowski.

Posłowie wstają ze swych miejsc i zbliżają się do mównicy. Każde wstąpienie na trybunę min. Składkowskiego elektryzuje zawsze izbę.

Min Składkowski daje odprawę

Gen. Składkowski krótkim, urywanym, dobitnym głosem zaczyna przemawiać. Porusza sprawę Łucka i stwierdza, że na komisji senackiej, kiedy sen. Kopciński z PPS. przeczytał mu ten sam „Przełom”, udzielił wyczerpujących informacji, mianowicie, że usunął z policji naczelnika wydziału śledczego w Łucku, szefa biura politycznego policji oraz przodownika. Ale jednakże te same zarzuty powtarza się po raz wtóry. Pan Fijałkowski uważa, że nic nie wie o mej odpowiedzi. To jest zwykła metoda panów. Ale mogę panom stwierdzić, że od czasu kiedyście wypłynęli na wody polityczne,

wyborca w Polsce zmańdzał i na to go już nie weźmiecie. (Na ławach lewicy krzyk).

500 poległych policjantów

Pos. Rożek, komunista, począł wygrażać ministrowi, gestykulując rękami. P. minister, zauważywszy to, powiedział:

— Gestykulacje pańska przyjmuję za wysłane mi powitania i pozdrowienia. Bardzo prosiłbym jeżeli pan Rożek był łaskaw, jeżeli chce mnie atakować, spotkać się gdzieś ze mną, a nie z za pleców swego klubu wygrażać.

Poseł Fijałkowski mówił, że zakupujemy ciągle środki obronne dla policji. Tymczasem od czasu uzyskania niepodległości

500 policjantów straciło życie, czyli co dwa tygodnie pada jeden policjant. To też nie dziwnego że staramy się zabezpieczyć ich. Pan się powinien wstydić, panie Fijałkowski.

Dalszy ciąg na str. 3

Poseł Niedziałkowski znieważony za obraźliwą notatkę o pos. Kleszczyńskim

Poseł Mieczysław Niedziałkowski (PPS.) został wczoraj w południe spoliczkowany dwukrotnie w bufecie sejmowym przez posła Kleszczyńskiego (BB).

To zajścia było następujące. W onegdajszym numerze „Robotnika” ogłoszono listę honorowych gospodarzy balu „Strzelca”. Wśród nazwisk znajdowało się także nazwisko posła Kleszczyńskiego, któremu w owej notatce „Robotnik” dał miano „polskiego Puryszkiewicza”.

Wczoraj rano pos. Kleszczyński szukał w Sejmie pos. Niedziałkowskiego, a gdy go wreszcie spotkał w bufecie, podszedł doń i rzekł:

— Pan mnie obraził w swoim dzienniku!

— Ja pana? Nic o tem nie wiem! — odpowiedział pos. Niedziałkowski.

— Jaki? We wczorajszej notatce, dotyczącej balu „Strzelca”

Pos Niedziałkowski wzrusza ramionami i mówi:

— Ja nic o tem nie wiem!

Wówczas pos. Kleszczyński zaczerwienił się i krzyknął głośno: — Pan jesteś łajdak i znany oszczerca! — poczem dwukrotnie uderzył w twarz posła Niedziałkowskiego.

Oszolomiony poseł Niedziałkowski cofnął się krok w tył — wówczas pos. Kleszczyński wolno odszedł i usiadł na swoim zwykłym miejscu przy stoliku klubowym.

Pos. Niedziałkowski ochłonawszy nieco — nerwowo poszukał w portfelu swego biletu wizytowego, podszedł do posła Kleszczyńskiego i rzucił mu swą kartę na stół.

Zajścia to wywołało poruszenie w całym Sejmie. Posłowie w rozmowach przypominają, że pos. Niedziałkowski nie ma szczęścia do bufetu sejmowego, bowiem na jesieni ub. roku został tam spoliczkowany przez red. Szczyńskiego.

W sprawie tej pos. Niedziałkowski ma przeciw sobie wyrok sądu honorowego dla oficerów sztabowych przy DOK. I.

Pod gradem kul i ciosami szabel ucieczka 6 osób z Sowietów do Polski

MOŁODECZNO, 9.2. W rejonie Dajny przeszedł na nasze terytorium diakon prawosławny, Marchow, oraz 5-ciu włościń. Uciekli oni przed represjami bolszewickimi całą grupą, składającą się z dwudziestu kilku osób.

W pobliżu Dryssy uciekających

okrzyknął konny oddział sowieckiej straży granicznej. Żołnierze oddali do zbiegów salwę karabinową, poczem rzucili się na bezbronnych z szablami. Zaledwie sześciu niefortunnych udało się uciec, dzięki resistencji terenowi, przez który uciekali.

Ocean pochłania ziemię Nowe trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji

LONDYN, 9.2. — Z Nowej Zelandji donoszą o powtórzeniu się silnych wstrząsów ziemi w mieście Napier i całej okolicy. Nowe trzęsienie ziemi spowodowało obrzucie szkody materialne, na szczęście jednak wskutek wyludnienia miast nie pociągnęło za sobą ofiar w ludziach.

Duże połacie kraju położone nad morzem, osuwają się w wodę. Kilka przylądków zniknęło pod powierzchnią oceanu.

Port w Napier przestał istnieć. Koczująca za miastem ludność ogarnęła szalona panika, gdyż morze wdziera się gwałtownie w głąb lądu

Zawisł na stryczku w płonącym domu

GRYBÓW (pow. Gorlice), 9.2. Zaszedł tu fakt niezwykłego samobójstwa na tle rozstroju nerwowego. Jan Krupka, 63-letni rolnik, właściciel 5-ciomorgowego gospodarstwa, podpalił własne obejście, a sam powiesił się w płonącym domu.

Szał górnik

BYTOM, 9.2. Na kopalni „Joanna” w Zabrze górnik August Kozubek uległ w czasie sprzeczki z kolegami atakowi szału i zaczął ich obrzucać kawałkami węgla, kilofami i latarkami, poczem puścił z niemi wózek żelazny, natadowany węglem. Sanitariuszom z trudem tylko udało się obezwładnić szaleńca. (W.)

Ostry pojedynek słowny w Sejmie Warszawa pod rządami Komisarza

na tle burzliwych zajęć sobotnich Magistrat i rada miejska będą rozwiązane

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu zaczęło się pod wrażeniem sobotnich zajęć, które przez długi czas pozostaną jeszcze tematem rozmów. Przed porządkiem dziennym poseł Birkenmayer oświadczył, że poseł Kawecki podczas przemówienia gen. Galicy rzucił obelgę pod adresem legionistów: „Wyście służyli Niemcom”. W ten sposób słyszało to szereg posłów BB. Natomiast w protokole słowa posła Kaweckiego były podane w inny sposób, całkowicie zmieniający sens. Poseł Birkenmayer prosi więc marszałka o sprawdzenie protokołu stenograficznego gdyż k. ub B.B. nie może wyciągnąć należytych konsekwencji z okrzyku pos. Kaweckiego dopóki nie zostanie on urzędowo sprostowany w stenogramie.

Na to zrywa się pos. Kornecki (Kl. Nar.) i oświadcza, że siedział tuż przy pos. Kaweckim i słyszał dokładnie. Iż zawołał on: „Nie chcemy służyć Niemcom” a nie innego.

Pos. Birkenmayer: Pan łezcz!

Dr Hans von Moltke nowy poseł niemiecki w Polsce

Rząd Rzeszy niemieckiej postanowił przedstawić prezydentowi Rzeszy do podpisu nominację dr. Hansa Adolfa v. Moltke, na stanowisko posła niemieckiego w Warszawie, opróżnione przez śmierć s. p. Ulrycha Rauschera.

Dr. Hans Adolf v. Moltke liczy obecnie lat 47, pochodzi ze znanej niemieckiej rodziny szlacheckiej, z której wyszło wielu wybitnych wojskowych niemieckich i dyplomatów.

Przyjazd posła v. Moltke do Warszawy spodziewany jest w najbliższym czasie.

Dr. v. Moltke ożeniony jest z hrabianką Yorck, pochodząca ze znanej śląskiej rodziny szlacheckiej, a sam posiada rozległe dobra na Dolnym Śląsku.

Ludzie i konie zginęli w płomieniach

OAKLAND (Kalifornia), 9.2. Pożar zniszczył budynki wystawy hodowli koni. W płomieniach znalazło śmierć 3 ludzi i przeszło 20 koni. Policja nie mogąc opanować rozszalałych zwierząt zmuszona była kilkanaście koni zastrzelić.

Dzień nowych projektów i poczyną

Dzień dzisiejszy przynosi aktywność umysłową, obiecując powodzenie we wszystkim, co dotyczy dziennikarstwa, literatury, studiów i nauczania.

Godziny popołudniowe nadają się do wprowadzania w czyn nowych zamierzeń i projektów. Możemy wówczas załatwiać sprawy związane z techniką i wojskowością.

Wieczór natomiast przedstawia się już mniej pomyślnie.

Pos. Kornecki: Moge na to przysięgać w sędzie.

Pos. Birkenmayer: To pan będzie krzywo przysięgać!

Marsz. Świątalski prosi wszystkich posłów, którzy mają coś do powiedzenia w tej sprawie, aby złożyli w kancelarii sejmowej pisemne deklaracje, po których zbadaniu wyda decyzję, co do zmiany lub utrzymania stenogramu posiedzenia sobotniego.

Stłumienie rozruchów na Maderze Kontrotorpedowiec portugalski zawinął do Funcha'u

FUNCHAL, 9.2. — W czasie rozruchów cztery osoby zostały zabite, w tej liczbie jeden policjant.

Przybyli tu z Lizbony wysoki komisarz i nowomianowany gubernator z eskortą wojskową. Do portu Funchal przybył kontrotorpedowiec.

LONDYN, 9.2. — Dzienniki londyńskie podały alarmujące informacje o zaburzeniach na Maderze. Według tych wiadomości pancernik

Skandal podatkowy we Francji Pan Coty nie płaci 3 milj. franków

PARYŻ, 9.2. — Wielka sensacja wywołała tu wiadomość, że znany wydawca dzienników i fabrykant perfum Coty odmówił zapłacenia należonych na jego podatki od zysków wojennych, zmniejszonych już zresztą z 10 milj. franków do

Mieszkańcy Warszawy z wielką ulgą przyjmą wiadomość, że władze nadzorcze postanowiły rozwiązać radę miejską i magistrat stołeczny i od 1 kwietnia mianować

komisarza rządowego, który prowadzić będzie gospodarkę samorządu stołecznego. Warszawska rada miejska skompromitowała się w oczach

ludności już dostatecznie, magistrat zaś, pod rządami p. prezydenta Słomińskiego wykazał w ciągu kilku lat swego urzędowania zupełną bezradność wobec najważniejszych zagadnień gospodarki miejskiej.

Latanie dz. ur w budżecie coraz to nowymi podwyżkami, to cen wody, to gazomierzy, to biletów tramwajowych, marnotrawienie grosza publicznego na rozmaite imprezy w rodzaju piekarni mechanicznej, albo cegielni, wreszcie nieustanne kradzieże w instytucjach miejskich, — oto smutny bilans gospodarki obecnego magistratu.

Nowy budżet miasta będzie już wykonywany przez komisarza rządowego, którym zostanie tegi znawca spraw samorządowych.

Jak słyhać na stanowisko komisarza wysuwane są kandydatury obecnego wiceprezydenta, prof. Biedowskiego, albo sen. dr. M. Wyrostka.

Na rozwiązaniu rady miejskiej i magistratu kasa miejska zyska od razu milion złotych oszczędności z powodu niewypłacania pensji różnym dygnitarzom z Ratusza.

B. pos. Dworczanin dostaje wyrok za wyrokami

Sąd okręgowy w Wnie skazał b. pos. Dworczanina z białoruskiego włościańsko-robotniczego klubu na 3 lata więzienia za zorganizowanie demonstracji antypaństwowej w lipcu r. ub.

B. pos. Dworczanin ma już za sobą wyrok w innej sprawie o działalność przeciwpaiństwowa, skazujący go na 8 lat ciężkiego więzienia.

Gdynia-Meksyk

Norwęgiska kompanja żegluga wa Wilhelm Wilhelmsen w Oslo uruchomiła regularną komunikację pomiędzy Gdynią i portami zatoki Meksykańskiej: Nowy Orlean, Galveston, Houston Savannah.

Pogoda na dziś

Zachmurzenie przeważnie duże, rankiem miejscami mglisto, umiarkowanie mroźno przy słabych wiatrach południowo-wschodnich i południowych.

GIELDA	
Dolar	8.91.
Bank Polski	151.00.
3 proc. poz. budowł.	50.00.
5 proc. poz. konwers.	47.50.
10 proc. poz. kolejowa	103.50.
Rubel złoty	4.71.

CZYTAJCIE
TYGODNIK
ILUSTROWANY **KINO**
Cena 50 groszy

Mróz, głód i choroby zabijają więźniów z wysp Solowieckich

LONDYN, 9.2. — Prasa angielska zdobyła rewelacyjne dane w sprawie straszliwych stosunków panujących na wyspach Solowieckich, dokąd bolszewicy zsyłają swych więźniów politycznych.

W ciągu jednego tylko miesiąca

700 robotników z Polski znajdzie pracę we Francji

Z Francji nadeszło do Urzędu Emigracyjnego zapotrzebowanie na 700 polskich robotników rolnych, którzy w ciągu lutego b. r. mają wyjechać do robót polnych. Zapotrzebowanie obejmuje 230 mężczyzn, 370 kobiet i 50

3-ich milj. franków. Sumy tej nie można z niego ściągnąć, gdyż wszystkie swoje przedsiębiorstwa Coty przekształcił na spółki akcyjne, sam zaś zamieszkał w hotelu, przepiękając resztę majątku na nazwisko żony.

mają ub. roku zmarło tam na tyfus 19 tysięcy osób. Obecnie umiera tam dziennie 15 proc. więźniów politycznych, zatrudnionych przy wyrobie lasów, wskutek mrozu i głodu.

Obraza posła w sądzie marszałkowskim

Posł Gruszczak z Klubu Narodowego zwrócił się wczoraj do Marszałka Sejmu z prośbą o wyznaczenie sądu marszałkowskiego z powodu rzucenia pod jego adresem na sobotnim posiedzeniu przez posła Ciszaka z klubu B. B. słowa: „Dezenter”.

W petach żądzy złota

Terenem wstrząsających wypadków jest dwór w Borach, dziedzictwo młodej Ewy Turno. Nocami grasuje po korytarzach dworu „upiór”, siejąc blade przerażenie.

Ewa zwraca się o pomoc do detektywa Baltazara Szafrana. Dzięki zbiegowi wypadków do Borów jako Szafran przybywa reporter Rafał Królik. Przypuszcza on, że „upiórem”

Borów jest sekretarz małatku Przym, który nagle opuszcza Bory. Pewnej niedzieli Ewa i Rafał spotykają w pobliskim miasteczku bogatego nafa „za Półk” — wsrwa projekt urządzenia wieczorem w Borach spirytystycznym seansu. Seans ten oblitnie w niezwykle niespodziewany. Dalszy ciąg niezwykle sensacyjnej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego na str. 6-ej.

Wielki krzyk o nadużyciach wyborczych przy obradach nad budżetem M. S. Wewn. w Sejmie

Dokończenie ze str. 1-ej.

Kłamstwa wyborcze opozycji

Pos. Pacholczyk (BB.) ze swadą odpowiada na zarzuty co do nadużyć wyborczych, stwierdzając, że nadużyć nie było, a jeśli urzędnicy w granicach legalnych popierali listę prorządową, to czynili to z głębokim przeświadczeniem o płynącej stad korzyści dla państwa.

W czasie wyborów opozycja posługiwala się kłamstwami. Dosiadaliście wielkiego rumaka na Ryńku w Krakowie myśląc, że to zapewni cała Izba waszym stronnikiem, a to była tylko chuda szkanina, która nie mogła was nawet dowieźć do Brześcia. Dlatego samochodami trzeba was było dostawić. (Ok'aski). Społeczeństwo mówi, że gdyby kiedyś było się Tarowice wsadziło do Brześcia Polska byłaby może nie zaznała niewoli. (Ok'aski).

Ostry atak na administrację

Pos. Żuławski (PPS.): Budżet stał się funduszem dyspozycyjnym Rządu i ma charakter policyjny.

Dalej mówca mówi o praktykach konfiskacyjnych i zakazach zebrań, które jeże i się odbywają, są nastane gesto przez konfidentów.

Administracja nastawiona jest jako organ jednej partii. (Wrzawa. głosy: Nieprawda). Stosuje się przeciw metody bicia w biały dzień napada się w mieście na ludzi, demagoguje się lokale, a potem władza odpowiada, że sprawców nie wysledzono. Tu nie chodzi o jeden wypadek w Łucku lecz o system, który pochodzi z czasów rosyjskich lecz został teraz spotęgowany.

Wczoraj mówił tu gen. Gałca o gwałtach brzeskich i powiedział, dlaczego to p. Marszałek Piłsudski tak łagodnie się obszedł i uspokoił, że innych zostawił na drugą rękę. Nigdy nie byłem wielkim zwolennikiem Marszałka Piłsudskiego, ale ci panowie którzy dziś nie stoją, lecz leżą przed nim tego rodzaju odezwaniami się nie przysparzają mu sławy.

Przyznam, że udało się wam stworzyć Rząd tak słaby, jakiego w Polsce jeszcze nie było. Możecie spokojnie pozwolić sobie na

Brześć, gwałty wyborcze, nadużycia starostów, napady na obywateli.

W czasie przemówienia p. Żuławskiego raz po raz wybucha w Izbie wrzawa.

Słyszeliśmy zarzut, że ministrowie kradli pieniądze, my się pytamy, kto kiedy ukradł i 3 lata nie mamy odpowiedzi (Wrzawa).

Lubicie porównywać się z Batorym. Raczej do porównania należy wybrać jakiś rząd rosyjski od Iwa na Groźnego do Stalina, bo lepiej to się zgadza z ustaleniem wielkiej siły przy braku odpowiedzialności za swe czyny.

Przez czarne okulary

Wewnątrz Państwa administracja rozbita sadu niema, sprawiedliwości niema, w kraju bezprawie, niedza robotnicza 1/3 robotników bez pracy, miliony na wsi bez pracy. Bedziemy walczyć wszelkimi środkami w obrębie prawa, żeby ten Rząd silny usunąć ażeby zamiast słabego Rządu było silne Państwo, a Rząd mądry i sprawiedliwy.

Zale Białorusina

P. Jeremicz (Kl. Biał.) zarzuca Rządowi, że nie wykonał nawet tego, co mu Sejm w roku zeszłym w stosunku do udnosci białoruskiej zalecił. Oświadcza więc, że gosować będzie przeciw budżetowi.

Polska dobrą matką dla lojalnych mniejszości

W dyskusji popołudniowej m. in. przemawiał Czech pos. Meduna, który zaprotestował przeciwko pogłoskom jakoby krzywdzono ludność czeską w Polsce. Mówca polemizując z Ukraińcami, którzy skarżą się na zamykanie szkół i organizacji ukraińskich stwierdza że dzieje się to dlatego że ludność ta nie postępuje lojalnie wobec państwa polskiego. W Polsce nam się dobrze dzieje, bo jest ona dla nas nie macocha a'e prawdziwa matka — oświadcza pos. Meduna.

Ciekawe wspomnienia historyczne

Posel Hołowko (BB.) przywołuje jak to w r 1920 do p. Witosa zjechała się delegacja uchodźców z Włocławca i pan Witos oświadczył im wówczas, że jego zdaniem i tak państwo to będzie za duże.

Dalej mówca przywołuje moment gdy Marszałek Piłsudski jako naczelny wódz gotował swój historyczny pochód na Włocławek i musiał on doprowadzić do wakacji sejmowych ażeby mu Sejm nie przeszkadzał.

Praca na Kresach

Dalej mówca stwierdza, że woty wy partii komunistycznych na Kresach nie ustają dzięki temu, że administracja umie komunizm ten jako zwrócony przeciw państwu.

W końcu mówca porusza zagadnienie wielkiej pracy, jaka czeka Polskę na Kresach, a która przeprowadzimy, jeżeli chcemy być mocarstwem i ażeby tam gdzie stoja słuhy graniczne były zarazem granicami zachodniej Europy.

Z TEK! PRYWATNEGO DETEKTYWA

Tajemnica zabrana do grobu

PRZYJĘCIE U GWIAZDY FILMOWEJ. — ZAGINIONY KLEJNOT. — KTO UKRADŁ? — REWIZJA. — ŚMIERĆ DETEKTYWA

Konrad Wichura, znakomity detektyw prywatny, w krótkich przerwach między niezliczonymi telefonami ciągnął swe opowiadanie.

— Na przyjęciu wydanem przez słynną gwiazdę filmową Kitty Conway, grono przyjaciółek i przyjaciół artystki oglądało, z zainteresowaniem, niezwyklej wielkości szafir, kupiony przez gwiazdę dla siebie na hycyacji. Szafir ten podobno należał przed laty do klejnotów cesarowej Rosji.

Pod koniec przyjęcia jednak nastąpiła powszechna konsternacja. Bezczemy szafir, przechodzący z rąk do rąk, oglądających go zginął bez śladu.

Sekretarz Kitty Conway uważał za stosowne powiadomić o tem prywatne biuro detektywów, w którym właśnie wtedy pracowałem. Posłałem do czarującej wili Kitty Conway jednego z naddolniejszych młodych agentów.

Kitty Conway była pełna rozpaczy. Goście zgromadzeni na przyjęciu byli jej najbliższymi przyjaciółmi i oto, wśród tych jej przyjaciół miał się znajdować złodziej klejnotu.

Gwiazda filmowa poczęła prosić detektywa, by w ten sposób przeprowadził rewizję, by reszta gości nie wiedziała kto był złodziejem. Miała wiedzieć o tem tylko sama miss Conway i dyskretnie wyłączyć złodzieja z swego towarzystwa. Chodziło przecież by skandal był jaknajmniejszy.

Detektyw wobec tego obiecał artystce, że będzie przeprowadzał rewizję w ten sposób, iż goście pojedynczo będą wprowadzani go gabinetu, gdzie będzie ich rewizował i że rewizja obejmie wszystkich, nawet, gdyby przy pierwszym rewizowa-

nym znaleziono szafir.

Rewizja trwała długo. Wreszcie w buduarze artystki zjawił się detektyw. Na otwartej dłoni niósł cudowny szafir.

— Oto jest! — rzekł do Kitty Conway.

— Serdecznie dziękuje panu! — odparła gwiazda filmowa.

— Złodziejem klejnotu — mówił dalej detektyw — był pan...

— O, nie! Proszę, niech mi pan dziś tego nie mówi. Jestem doprawdy zbyt zdenerwowana! Niech pan przyjdzie jutro.

Detektyw skłonił się i opuścił mieszkanie. Na drugi dzień jednak nie zjawił się u artystki. W pięć minut po opuszczeniu wili artystki zdetat zabity przez przejeżdżające auto.

Kitty Conway nie wie, kogo z gości ma podejrzewać o kradzież klejnotu. Podejrzewa wszystkich i zarazem nikogo.

Kto był złodziejem szafiru?

— oto pytanie, które ja dreczy. Nie dowie się tego nigdy.

Konkury groźnego bojowca Smiertelna broń zamiast kwiatów w tragicznym dniu oświadczeń miłosnych

Warszawa, 9. 2.

Wacław Ciurma, 22-letni członek PPS — CKW zastąpił w swej dzielnicy jako

człowiek niebezpieczny, któremu rewolwer łatwo wysuwa się z kieszeni.

Zawadając starał się o Lucynę Górską zamieszkującą z rodzicami w domu nr. 16 przy ul. Przemyskiej w Warszawie.

Któregoś dnia Ciurma przyszedł do Górskich wraz ze swym kolegą Abramczykiem, by oświadczyć się o dziewczynę. Nie mogąc się doczekać panny, Ciurma wyszedł. Był

zdenerwowany i pełen zazdrości. O godz. 11-ej spotkał ją, jak wracała z kina. Zaczął od razu od wymówek, otrzymał jednak odpowiedź, że nie może być traktowany, ani jako kandydat na

meża, ani nawet jako kompan, ze względu na swe łobuzerskie obyczaje.

— Zabije ciebie i sobie w leb palnę — krzyknął Ciurma.

Przy tych słowach sięgnął do kieszeni. W tej chwili dziewczyna zobaczyła nadchodzących swych znajomych Abramczyka i Gmurskiego, i zwróciła się do nich o pomoc. Gdy mężczyźni podeszli, Górską wyrwała się Ciurmie i

uciekła do bramy.

Ciurma dogonił ją i chwycił za rękę. Nadbiegł Gmurski, interweniując. Skoczyli sobie do oczu.

Na tę chwilę nadeszła matka dziewczyny, Wiktorja Górską, która rzuciła się między zwalających mężczyzn. Ciurma sko-

czyła do domu i schowała się tam do szafy stojącej w stołowym pokoju.

Ciurma zaszedł do Górskich by się z nimi rozmówić czy dadzą mu córkę, czy też nie. Tymczasem nadszedł Abramczyk i Gmurski. Ciurma w czasie wynikłej sprzeczki dobył rewolweru i trzema strzałami

położył Gmurskiego trupem.

Z szafy dobiegł krzyk przestraszony panny. Zabójca zawołał:

— Stać, nie ruszać się bo będzie strzelał!

To powiedziawszy przeskoczył przez zabitego i uciekł trzy mając rewolwer w rękę.

Wacław Ciurma stanął wczoraj przed sądem okręgowym który skazał bojowkarza na 10 lat ciężkiego więzienia.

W blaskach jupiterów



Nie przeszkadzać artystom! Walka z kaszlem w teatrach

W jednym z prowincjonalnych teatrów niemieckich zarząd kazał widzom rozdawać bezpłatnie środek przeciwko kaszlowi, aby zapobiec przeszkadzaniu grze artystów.

Podobno środek, zastosowany przez tę dowcipną dyrekcję, działa znakomicie, wobec czego teatr ten postanowił prowadzić dalej swą walkę z kaszlem. A może znajdzie on naśladowców i w innych teatrach?

PRZECIŻ TO JASNE

— Ja, moja droga, trzymam się zasady, że każda z moich córek musi być zaręczona w osmnastym roku...

— A jeżeli się nie zaręczy w osmnastym roku?

— To tak długo ma ośmnaście lat, dopóki nie zdarzy się narzeczony.

NIEPOCIESZONY

Sędzia. Oskarżony, to dziwne, że kradnąc ze sklepu towary, zostawiłeś pugilares, pełen pieniędzy.

Oskarżony. Niech też pan sędzia będzie łaskaw nie wspominać więcej o tem. Moja żona dość mi już nawymyślała za to.

ZAKOCHANA

— Marjanno! sądząc z tej pieczęci, widzę, że musisz być zakochana...

— Czy aby nie bardzo przesolona, proszę pan?...

— Nie, ale najlepszy kawałek został odkrajanym.

CIEŻKIE CZASY

— Niech wielmożny pan wesprze podupadłego malarza...

— Jako, malarza? przecież wczoraj mówiłeś, że jesteś podupadłym muzykantem?

— Prawda, wielmożny panie, ale teraz takie ciężkie czasy, że przy jednej profesji trudno się utrzymać...

Na zdobycie szczytu



Grupa narciarzy wybiera się z Chamoniix na podbój ośnieżonych olbrzymów Alpejskich.

Karkołomna akrobatyka



Dwie świetne akrobatki filmowe popisują się na wybrzeżu Florydy swymi sztukami na tratwie, ciągniętej w ostrem tempie przez motorówkę.

Przewrót w Królestwie tańca za sprzą polskiego mazura

W tych dniach odbył się w Paryżu pokaz nowego tańca salowego, któremu znawcy umiejętności choreograficznych wróżą

wielkie powodzenie.

Taniec ten nazywa się „Nova” skomponowany jest przez wybitnego tancmistrza francuskiego. Jest on podobno warjantem

polskiego mazura

w przeciwstawieniu do wszystkich nowoczesnych tańców lansowanych ostatnimi czasy, odznaczających się wielkim spokojem, jest bardzo ruchliwy i zwawny.

MEZALJANS

— Słyszałam, że Zosia idzie za mąż...

— Tak, ale robi straszny mezaljans.

Jakto, przecież mówiono mi, że oświadczył się o jej rękę bardzo wykształcony i nawet zamożny artysta malarz.

— Cóż z tego, kiedy maluje samych tylko chłopów.

PODEJRZANY ZAJĄC

W traktjerni niemieckiej gość mówi do gospodarza:

— Jak długo mam czekać na obiecaną porcję zająca?

Chłopak zadyszany do gospodarza:

— Panie gospodarzu, zajac porwał kanarka z klatki, uciekł na strych i miauczy, a nie da się schwytać!

WYTLUMACZYŁ SIĘ

— Klapiszewski! — czemu się dziś spóźniłeś na pierwszą godzinę?

— Proszę pana profesora, byłem ojcem koniecznie potrzebny do ważnej funkcji.

— Czy ojciec nie mógł się kim innym posłużyć?

— Nie

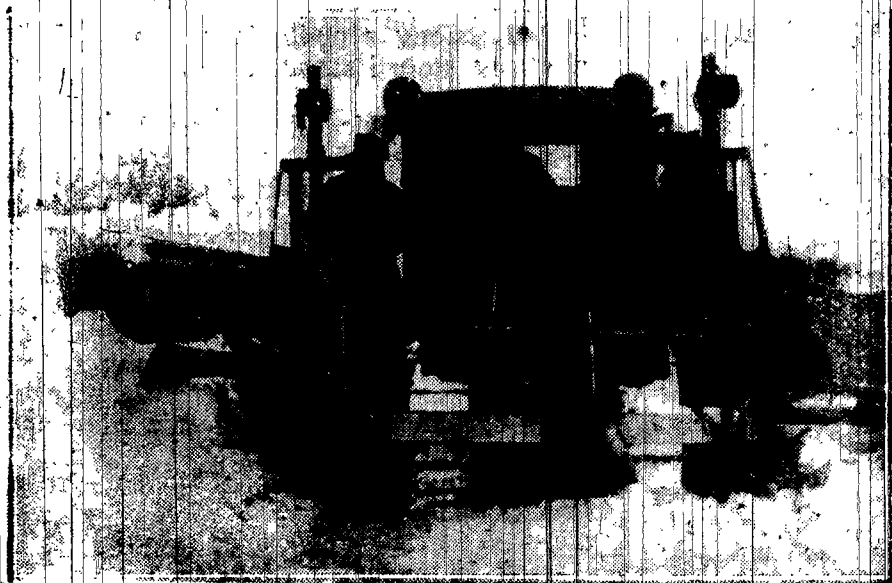
— Dlaczego nie?

— Bo musiał mnie wygarbować skórę

Hiszpański taniec



Walka ze śniegiem



W Stanach Zjednoczonych musiano uruchomić na drogach specjalne plugi rozgarniające ogromne zasy śnieżne.

Ruch sabotażowy w Indiach



Ruch rewolucyjny w Indiach wzmacnia się: Hindusi uniemożliwiają ruch kołowy w wielkich miastach, jak w Bombaju przy pomocy potężnych łańcuchów rozpinanych w poprzek jezdni.

ANONIM MARC YNSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-3).

Nafciarz uderzony w kark przez Rafała wydał chrapliwe chrząknięcie.

— Co się stało? — spytał Rafał współczująco.

— Dotyki! — odparł amator spirytystycznych seansów.

— Aha... Jednak pana to także denerwuje.

— Mówiłem przecież, że mnie denerwuje nawet bardzo...

— Więc poco...

— Bo lubię te emocje, — wtrącił ostro.

Browning w kieszeni

Reporter zaaplikował mu drugiego kłapsa, aby zwrócić uwagę, co stamtąd odebrał, poczem musnął go pieszczotliwie po ramieniu. Uśmiechnął się zwycięsko. Słusznie przewidywał, że Rojek „pomaga” serjo śpiącemu medjum.

Prawa dłoń nafciarza nie spoczywała na stole, lecz tkwiła w kieszeni marynarki, i zadygotała wyraźnie, kiedy palce reporterza zaczęły się ku niej zsuwać po rękawie marynarki. Rafał miał teraz na tyle tupego, że zjechał niżej, aż do szerokiej kieszeni i nagle cofną dłoń z przerażeniem.

Namacał rewolwer. Drżące palce ręki nafciarza ścisnęły broń, a wskazujący palec przylegał do twardego cynkla. Przestraszony tem odkryciem, poniechał Rafał natychmiast swych figli i włączył lewą rękę do łańcucha rak, leżących na podrygującym sporadycznie stoliku.

„Ten narwany zwolennik spirytystycznych doświadczeń gotów mnie postrzelić w zdenerwowaniu”, usprawiedliwił szybkim odwrótem przed sobą samym i postanowił ograniczyć się do roli obiektywnego obserwatora.

— Słyszeli panowie? — spytała Ewa szepsem.

— Tak...

— Ooo, zaowul!

Trzasnęły głośno drzwi wiodące z sieni do przyległego pokoju, w którym z kolei zabrzmiały odgłosy ciężkich, majestatycznych kroków...

— Idzie tutaj, — wyrażał Rojek nieswolnym głosem...

— Nonononsens, — zadzwoniły zęby Rafała. — Duduchów niema wcale, jest tylko niezbadana... — umilkł, gdyż w tym momencie rozległo się trzykrotne pukanie do drzwi. Trzy silne stuknięcia w równych, długich odstępach, po nich cisza przeraźliwa, zanierająca oddech w krtani...

— Weidź, ktokolwiek jesteś i skadkolwiek przybywasz, — wykrztusił Rojek, wypychając z widocznym wysiłkiem słowa, uwiezione w gardle.

— Seans zapowiada się ciekawie, — rzekł Andrzej Barski.

— Weidź skoroś przyszedł! — zawołał nafciarz uroczyście.

Wszystkie oczy zwróciły się ku drzwiom, starając się przeniknąć nieprzebite ciemności, ale tylko Rafał dojrzał mglisty prostokąt drzwi, odbijający niewyraźnie do ciemniejszego tła ściany.

I zadygotał mimo przeświadczenia, że duchy nie składają wizyt spirytystom, kiedy połowa drzwi, czyli jedno ich skrzydło zniknęło, połączymie śnić nazewną, a potem zawarło się z głośnym loskotem...

„Upiór” zjawia się

— Przyszedł! — oświadczył Rojek, głosem już znacznie spokojniejszym.

— Myśli pan?

— Napewno, inżynierze. Czy nie odczuwacie państwo obecności jakiejś zjawy, czy jak to nazwać... w pokoju?

— Hm, nic nie widzę...

— Ooo, westchnęło coś, — wyszeptala Ewa.

— Idzie ku nam!..

— Może przerwiemy seans? — spytała Ewa prosząco...

— Teraz? — Rojek powiedział to głosem tak zgorzonym i oburzonym, że nie należała więcej.

Tajemniczy przybysz postąpił cztery kroki i przystanął. Rafał widział olbrzymią, ciemną sylwetę i zapadł się w swój fotelik, żalując, że nie może zapaść się pod ziemię.

„Głowa prawie dosięga powąły”, zdołał pomyśleć i nagle wrzasnął przeraźliwie. Wysoko, tuż pod sufitem zabłysnęły dwa oślepiające światelka, a w półmroku, jak wniosły do pokoju, zamajaczyły kontury ohydnej gęby, pozbawionej nosa, ziemiściej, prawie zielonkawej, jak u wisielca...

— Spokojnie, — upominał Rojek.

— Zjawia materializuje się, jak tego pragnęliśmy...

— Ja? oburzył się Rafał. — Ja wcale nie chciałem!

— Nie oglądaj się, błagam, — wyszeptał Andrzej Barski, przysuwając usta do atlasowego uszka dziewczyny.

Skutek takiego upomnienia musiał być oplakany, bo wiadomo, co znaczy dla płci ciekawej, zwanej niewłaściwie słabą płcią... zakazany owoc.

Zalatrzygowana, skąd pochodził nagle rozjaśnienie mroków w pokoju, zdopingowana zakazem i przestroga Andrzeja, odwróciła głowę czempredzej a w tym samym momencie rozwarła się paszcza upióra i zabłysły fosforująca jasnością olbrzymie kły, aż do szczek obnażone. Jak wówczas, jak w ową noc pamiętną, kiedy odważna dziewczyna strzelała dwukrotnie do niesamowitego intruza...

Medjum poruszyło się gwałtownie i zaczęło wzdychać raz po raz, jak gdyby się budziło z głębokiego snu.

Wśród grobowej ciszy rozległ się suchy, metaliczny szczek i niemal równocześnie z paszczy upióra trysnęła kaskada szatańskiego śmiechu...

Jak wówczas, jak w ową noc pamiętną! I jak wówczas nerwy Ewy Turno nie wytrzymały próby...

— Jezus! Maria! — wrzasnęła. Zerwała się i runęła zemdłona twarzą na stolik.

— Dość! — krzyknął Andrzej kategorycznie. — Światło, prędzej na Boga!...

— Stać! — sprzeciwił się Rojek, lecz Rafał już pedził w stronę tastra. Potknął się o skraj dywanu wyrzwał czołem w ścianę i obejrawszy się trwożliwie dostrzegł powolną reitradę ducha ku drzwiom.

Z gorączkowym pośpiechem suwał dłońmi po ścianie, aż znalazł kontakt. Kiedy go orzekrecał, przemknęło mu przez myśl, że za sekundę rozstrzygną się wszelkie wątpliwości, czy uległi wspólnie złudzeniu, czy naprawdę ktoś szósty znajduje się w pokoju...

Struga oślepiającego światła lunęła

z trzech silnych żarówek, tworzących razem duży liść koniczyny.

W przelotnym, odrętwiałym spojrzeniu ogarnął Rafał całą sytuację... Andrzej Barski podnosił Ewę, zsuwając się bezwładnie ku podłodze, młody Rosenfeld kiwał się, jakby przy modlitwie w bóżnicy i dłońmi zakrywał sobie oczy, odwykłe od światła.

Mateusz Rojek spoglądał neustraszenie ku drzwiom, w pozycji tygrysa, gotującego się do skoku, a tam, tuż pod zamkniętymi drzwiami stał prawdziwy wielkolud, w długim szynelu rosyjskim i czapie ogromnej, nasadzonej z fantazją na podłużny, nadludzko wielki łeb...

— Są duchy jednak, — wyszeptał Rafał z pokorną rezygnacją i zsunął się po ścianie do pozycji siedzącej...

Sirzaty

Mateusz Rojek zerwał się od stolika tak gwałtownie, że przewrócił swoje krzesło...

— Giń lotrze! — ryknął, wyrwawszy błyskawicznie rewolwer z kieszeni.

Huknął wystrzał.

— O rrrany, — zawył „duch” głosem zupełnie ludzkim.

Postąpił dwa kroki naprzód, zasłaniając się rękoma, lecz druga kula zwała go z nóg. Rymnął, jak długi, na podłogę, a niesamowity łeb, z wetkniętą nań czapa, oderwał się siłą gwałtownego upadku, odlatując zwicchrzoną czupryną włosów i tył głowy, prawdziwej głowy przebranego.

Rojek, nie panując snąc więcej nad sobą, przyskoczył z wyciągniętym rewolwerem, zamierzając więcej kul wpakować w ciało przybysza, lecz przeszkodził temu Andrzej Barski...

— To człowiek, dyrektorze, — perswadował...

— Lotr, zbrodniarz, podpalacz! — pisał się nafciarz, odpychając brutalnie inżyniera. Opamiętał się wkońcu i chodząc nerwowo po pokoju, powtarzał wkońcu:

— Więc to był ten upiór, terroryzujący Bory, więc to był ten upiór!

Zatrzymał się nagle przed Rafałem, który, jak usiadł na podłodze w chwili zapalania światła, tak siedział nadal w tem samym miejscu, dzwoniąc zębami i tocząc metne spojrzenia wokoło.

— Kto to jest właściwie? Trzebaby zobaczyć, — rzekł, podając łaskawie dłoń reporterowi.

Podniesiony z podłogi, podreptał Rafał w stronę stołu i stamtąd zerknął nieśmiało na leżącego.

— Bliżej, panie, bliżej, on już nikomu krzywdy nie robi, — syknął Rojek zjadliwie, popychając ostrożnego reportera.

Kto był „upiorem?”

Ruszyli we trójkę, bo Rafał pociągnął z sobą bladego, jak trup, Rosenfelda i razem pochylili się nad bezwładnym ciałem. Odwrócili je wspólnymi siłami i reporter odskoczył wstecz, bezgranicznie zdumiony.

— Kochut?!

— Istotnie, to Kochut, — potwierdził Rojek, okazując również wielkie zdziwienie: — Ktoby przyznał, że to on?

— A ja myślałem...

— Co pan myślał? — spytał Rojek skwapliwie.

(Dalszy ciąg w numerze lutrzelszym).

Dobłuda pławącego się w dostawku piewcy nędzy robotniczej Maksym Gorkij w operetkowej roli oskarżyciela „zgniłego Zachodu”

Maksym Gorkij, który mieszka-
jąc obecnie we własnej wili w Sor-
rento we Włoszech, wiedzie jed-
wabny żywot człowieka bogatego,
nie przestaje w pismach sowiec-
kich, które zasila swymi „korespon-
dencjami”, malować stosunków, pa-

nujących na zachodzie Europy, w
barwach jaknajbardziej pomurych.

W jednym ze swych artykułów,
zamieszczonym w „Zwiestjach”
Gorkij przedstawia „cynizmowi
życia” w Europie „bohaterką rze-
czywistość” w Rosji sowieckiej.

„Coraz częściej upadają banki, co-
raz gorzej trądą bankierzy —
pisze on. — Pełne przepychu życie
Europy i Ameryki nacechowane
jest cyniczną fanfaronadą, bezmy-
ślnością i grubiaństwem, zabawy
są coraz bardziej głupie i przybrę-
żają charakter pćciowej demoralizacji i rozkładu. Miliony robotni-
ków, kobiet i dzieci głoduje, pod-
czas gdy miliony ton pszenicy po-
zostają bez rynku zbytu i służą za
opał”.

W dalszym ciągu swego artyku-
łu powiada autor, że w zachodniej
Europie mnożą się zbrodnie i sa-

mobójstwa, że gna całe rodziny,
a częste są wypadki, że ojciec i
matka, zamiast umrzeć śmiercią samo-
bójczą, mordują swe dzieci aby
na burzonym świecie nie pozos-
stały bez opieki i dozoru. O Pa-
pieżu pisze ironicznie, że całą tę
europejską klękę postanowił prowa-
dzić gospodarz grodu watykańskie-
go.

Głodny robotnik sowiecki, otrzy-
mujący na kartki niedostateczne po-
żywienie i nędzny przydziałówek,
bierze oczywiście za dobrą mone-
tę te „korespondencje”, pisane ze
„zgniłej Europy przez naocznego
świadka”.

Zwycięstwo 6-cioletniego bohatera w walce o życie matki

Pod wpływem ostrego ataku
neurastenji pewna młoda kobieta,
z Limoges, we Francji, postanowiła
odebrać sobie życie. Opuściła więc
dom swego męża, w towarzystwie
swego 6-letniego synka, zawiadamiając
listownie domowników, że wraz z
dzieckiem

rzuci się pod koła
przejeżdżającego pociągu.

Mąż, po otwarciu rano pože-
gnalnego tego listu, wezwał natychmiast
policję, która telefonicznie zawiadomiła
zarządy wszystkich pobliskich stacji
kolejowych o dokonany zamachu
samobójczym. O godzinie 8-mej
znaleziono rzeczywiście obok
toru młodą kobietę, do której
płaszczą

uczepił się mały chłopiec,
nie pozwalając jej uczynić ani
kroku naprzód.

Z ust niedosłej samobójczy-
ni i jej śmiertelnie wyczerpane-
go synka dowiedziano się o prze-
życiach ich w ciągu okropnej no-
cy. Przez cały czas małe walczył
ze swą matką, która chciała
rzucić się pod pociąg i ostatecznie

odniósł zwycięstwo.
Kobieta, wzruszona wytrwałością
i poświęceniem swego ma-

łego synka, złożyła przysięgę,
że nigdy już odgad nie popelni
zamachu samobójczego.

Błyskotliwa karjera fałszywego adwokata w kraju korupcji, blagi i oszustwa Od błędnych zarobków -- do więzienia

W Nowym Jorku rozpatrywa
na jest obecnie sprawa, która
wywołała wielkie poruszenie
wśród świata prawniczego i
jest jednym więcej dowodem

korupcji,
panującej w urzędach Stanów
Zjednoczonych.

Okazało się mianowicie, że
niejaki Józef Wolfman, z pocho-

dzenia Niemiec austriacki, który
przed kilku laty przyjechał do
Stanów Zjednoczonych, mając
wyszkolenie 6-ciu klas gimna-
zjalnych, w ciągu trzech lat wy-
stępował w charakterze adwoka-
ta, zarabiając

do 4.000 złotych
tygodniowo.

W ciągu całej swej kariery
Wolfman był zastępcą prawnym
w 1.300 procesach, w czym o-
pomagali mu różni funkcjonar-
usze sądowi oraz urzędnicy i na-
wet policjanci, z którymi spry-
ciarz

dzielił się dochodami.

Wiadomości prawniczych na-
był on w jednej w rozpowszechnio-
nych w Stanach Zjednoczo-
nych szkół korespondencyjnych.
Przeważnie uzyskiwał on dla
swych klientów wyrok uniewin-
niający „dla braku dowodów”,
za co oczywiście sędzia otrzy-
mywał odpowiednie wynagro-
dzenie.

Przez cały czas działalności
Wolfmana nikt nie zakwestjono-
wał jego kwalifikacji i byłby on
mógł i dalej uprawiać podejrzany
swoi proceder, gdyby go nie
zepsuło powodzenie. Ostatnio,
ufając zbyttno swemu szczęściu,
zaczął podpisywać

czeki bez pokrycia,

co zwróciło na niego uwagę i
doprowadziło go do więzienia, a
w dalszym ciągu przyczyniło
się do ujawnienia jego oszuka-
ńczych praktyk w roli „adwoka-
ta”.

Katastrofa trzech aut z winy złodziei Sąd ma kłopot z ukaraniem sprawców

Wiadomo, że w razie wypadku
samochodowego odpowiedzialność
materiałną ponosi właściciel samo-
chodu, t. zn. musi on pokryć szkody,
wyrządzone przez jego wóz.

Jakże się jednak ma sprawa wów-
czas, gdy samochód został skradziony, a

złodziej spowodował katastrofę?
Czy i wówczas właściciel prawow-
wity odpowiada swym majątkiem
za wyrządzoną szkodę?

Kwestję tę rozstrzygnął nieda-
wno jeden z sądów w Lyonie we
Francji. W styczniu ubiegłego ro-

ku pewien przemysłowiec pozos-
tał na chwilę swój samochód przed
cukiernią, skąd ukradła go dwaj lo-
buzi.

Niebawem spowodowali oni
zderzenie,

w którym trzy samochody zostały
poważnie uszkodzone. Właściciele
tamtych dwu samochodów pocią-
gnięci do odpowiedzialności dowo-
dzili, że winę wszystkiego ponosi
właściciel skradzionego wozu, któ-
ry zostawił swój samochód bez o-
pieki na ulicy. Gdyby nie był tego
uczynił, samochód nie zostałby
skradziony i nie byłoby katastro-
fy.

Sąd nie przychylił się do tych
wywodów i orzekł, że właściciel
skradzionego samochodu w żaden
sposób nie może być odpowiedzial-
ny za szkodę, spowodowaną przez
złodzieja, gdyż był on w tym cza-
sie pozbawiony kontroli nad swoją
własnością. Jeżeli nawet ponosi pe-
wną winę z powodu pozostawienia
samochodu bez opieki, to winą tą
ogranicza się do przekroczenia

przepisów policyjnych.
Do współodpowiedzialności za
szkodę, spowodowaną przez zło-
dzieja, nie może on być pociągnięty
gdyż katastrofa nie stoi, zdaniem
sądu, w żadnym związku przyczy-
nowym z pozostawieniem wozu
bez nadzoru.

Niepoprawny wygodniś Gubernator przyjmuje gości w negliżu

Bardzo oryginalnego gubernato-
ra ma północno-amerykański stan
Luzjana. Dostąpił ten, mister
Long, wstawił się przed rokiem
tem, że przjął kapitana statku
„Emden”, będąc w nocnym negliżu.
Obecnie znówu przjął w pód-
mie delegację, złożoną z 300 oby-
watei.

Na jego usprawiedliwienie trze-
ba powiedzieć, że pódżama była na
prawdę piękna; składała się ze

szmaragdowych jedwabnych spo-
dni i purpurowej, również jedwab-
nej bonzurki. Uzupełnienie stroju
stanowiły bardzo

gustowne pantofelki domowe
i pierścień brylantowy na palcu.
Oburzonym tym negliżem oby-
wateiom luzjańskim dowodził mi-
ster Long, że jest on

„prostim człowiekiem”
i nie widzi potrzeby specjalnego u-
bierania się dla przyjęcia delegacji.

Walka policji z warjatkami polującymi z rewolwerem na przechodniów

Posterunek żandarmerji w Cha-
teau-dun we Francji od dłuższego
czasu zasypywany był skargami na
dwie kobiety, wdowę Charron i cór-
kę jej P. Charron, które
strzelały z rewolwerów

FALE RADJA warszawskiego Przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak-
13.10 Muzyka z płyt gramofon. do g.
13.25 15.35 „O komunikacji, kobiecie
i awiacji wogóle”, wygł p. L. Dura
15.50 „Odezwy państw wojujących do
Polaków w r. 1914”, wygł dr M. So-
kolnicki. 16.45 Muzyka z płyt gramof.
17.15 Odczyt z Krakowa. 17.45 Popul.
koncert symf. Wyk. Ork. Filh. Warsz.
pod dyr. K. Wilkomirskiego. 1) B. Sme-
tała: Pemat symf. „Weltawa” 2) A.
Dworzak: Rapsodia słowiańska Nr. 1.
3) Z. Stojowski: a) Scherzo z symfonii
b) Fragmenty z suity 4) F. Rvbiecki:
Elegja na ork. smyczk. 5) M. Mus-
sorgski: Noc na Łysej Górze. 19.25 Mu-
zyka z płyt gramofonowych. 19.50
Transmisja z teatru Wielkiego w War-
szawie. Opera „Polańskie perełki” G.
Bizeta. Po audycji retransmisja ze
stacji zagranicznych.

do każdego, kogo zobaczyły w są-
siedztwie swego domu.

Doszło do tego, że wszyscy sta-
ranie omijali gościnnie w miejscu,
gdzie było obejście tych kobiet, co
do których istniało uzasadnione
przypuszczenie, że są

obłąkane.
Wkońcu władze bezpieczeństwa
postanowiły położyć kóńiec tym
niezdolnym stosunkom, grożącym
śmiercią wszystkim okolicznym
mieszkańcom, i wydały rozkaz are-
sztowania matki i córki, dla zbada-
nia ich stanu umysłowego i ewen-
tualnego pociągnięcia ich do odpo-
wiedzialności.

Rozkaz taki jednak łatwo było
wydać, trudniej wykonać. Obie ko-
biety, widząc zbliżającą się policję,
zabarykadowały się w domu i ot-
worzyły

ogień huraganowy
na pozycje atakującej policji. Za-
częło się formalne obleżenie, które
trwało przez dwa dni i jedną noc.

Wkońcu policja chwyciła się środ-
ka ostatecznego. Rzuciono bomby
żwawiająca i dopiero wówczas obez-
władniono dwie obłąkane, które na
tychmasz, oddano pod obserwację
lekarską.

Z Izby Skarbowej

Jak nas informują bardzo często się zdarza, że interesanci, którzy mają niejednokrotnie błahę sprawę do załatwienia w Izbie Skarbowej, nie załatwiają ich bezpośrednio, lecz telefonują, bądź do naczelników poszczególnych wydziałów, bądź też do p. Prezesa Izby Skarbowej.

W związku z tem proszenie jest o publiczne wyjaśnienie, że tego rodzaju załatwianie spraw narazi na niepotrzebną stratę czasu zarówno interesanta, jak i pracowników Izby Skarbowej.

Jest rzeczą niemożliwą, aby naczelnicy wydziałów posiadali tak doskonałą pamięć, by móc na każde zapytanie, dotyczące sprawy drobnej, (których w Izbie Skarbowej jest bardzo dużo,) dać informację.

Oprócz naczelników wydzia-

Przyjęcia u Pana Wojewody

Pan Wojewoda przyjął w dn. wczorajszym: p. Jana Mieszkowskiego, Starostę Grodzkiego; p. dr. Rakowiecką i p. Berzowską z Hajnówki w sprawach związanych z uruchomieniem kuchni dla bezrobotnych.

Pożar

W dniu 8 bm. o godz. 2 po południu Miejska Straż Pożarna została zaalarmowana o wybuchu pożaru w bokówce domu Nr. 14 przy ul. Sienkiewicza. Straż natychmiast przybyła i ugasiła pożar.

Jak się okazało od iskry z piecyka zapaliły się belki. Zadnych strat, ani wypadków z ludźmi nie było.

Pan Antoni zapomniał

P. Antoni przyszedł na zabawę „Przystani” i świetnie się bawi... a gdy chciał iść już do domu, okazało się że futra w garderobie niema — Jakto niema?... przecież tu zostawiłem je!

Pan Matejczykowi tłumaczono, że gdyby zostawił, to palto wisiałoby na swoim miejscu.

Dopiero później okazało się, że pan Antoni zostawił futro w garderobie, ...ale u „Ritza”.

„MODERN” Premjera
Początek. 680 Ceny od 1 zł.
Polski 100% film mówiony
**GŁOS
SERCA**

w rolach głównych:

**Aleksander Żabczyński
Janina Romanówna**

Ponadto: **Dodatki dźwiękowe**

łów są odpowiedni referenci, którzy te sprawy załatwiają, dlatego też należy się zwracać do referentów przede wszystkim i to nie telefonicznie, lecz osobiście.

Antyalkoholowa akademja

Dnia 8 b. m. o godz. 1 popoł. odbyła się w teatrze „Palace” akademja antyalkoholowa. Na sali zebrały się tłumy publiczności liczące ponad 1500 osób, które wysłuchały referatu o skut-

Dotychczas każdy rzemieślnik miał prawo przyjmować terminatorów na naukę rzemiosła. Przed trzema laty t. j. 15 grudnia 1927 r. wyszła ustawa, tak zwana przemysłowa, która o-

kach, jakie pociąga za sobą używanie alkoholu.

Akademja, na której przewodniczył Inspektor Szkolny p. Jurecki, urządzona była przez Towarzystwo Eugeniczne.

Odczyt o Palestynie

Delegaci organizacji Sjonistycznej w Warszawie Jeszua Gotlib i J. Grabowski przybyli w dniu 7 b. m. do Białegostoku i w lokalu białostockiej organizacji sjonistycznej przy ulicy Lipowej Nr. 6 wygłosili odczyt o sytuacji politycznej i gospodarczej Palestyny oraz o jej rozwoju w ciągu ostatnich dzie-

sięciu lat.

Zebrani słuchacze w liczbie około 150 osób zapoznali się z wytwórczością w Palestynie, jej rozwojem gospodarczym, stosunkami politycznymi, i narodowościowymi, a szczególnie ze stosunkami, jakie panują między żydami a arabami.

Koce i serwety ulotniły się

Łupem nie do pogardzenia dla złodziei były pluszowe serwety i koce, stanowiące własność Dawida Zabłudowskiego, zam. przy ul. Sienkiewicza 69. A że niezależnie od koców i

serwet udało się zabrać p. Zabłudowskiemu 110 zł. gotówki to przecież na kieszeń złodziejską nie jest znow tak wiele. Ogółem p. Zabłudowski został okradziony na sumę 500 zł.

Czy nie za dużo łazików?

W Białymstoku zawsze musi być coś modne. Jak się zaczęła ukazywać na ulicach serdeczne „pijusy”, to jeden za drugim, niemal gęsiego łażą po ulicach.

Później znow ni stąd ni zowąd stają się modne kurzy.

Wszyscy złodzieje chorują na kurzą chorobę i wszyscy gwałtownie kur poszukują.

Teraz przyszła moda na walenie się po torach kolejowych.

Kradną co się tylko da

Ostatnio w majątku Augustówek, w pow. grodzieńskim, należącym do p. O'Brien de Lacy złodzieje skradli 2.200 metrów przewodów elektrycznych ze słupów na linii, prowadzącej od fabryki dykty w Łosośnie do majątku Augustówek. Straty wynoszą 900 zł.

Znowu zatrzymano dwóch takich łazików, z których jeden na spacer po torach kolejowych przyjechał aż z Lublina, niejaki Jarzynik Wacław, a drugi, Turzyński Tadeusz, z... Warszawy. W swoich rodzinnych miastach widocznie było im za ciasno, przeto przybyli na go-

ścinnie występy do Białegostoku. Ponieważ mamy poddostatkiem własnych łazików, przeto policja, nie chcąc dopuścić do zbyt silnej konkurencji, obydwuch aresztowała i odesłała do dyspozycji organów bezpieczeństwa tych miast, na terenie których zamieszkują.

„Zwędzone” wędliny

Smakosze, lubiący jeść wędliny, nie kupując ich uważają, że uwędzone wędliny trzeba jeszcze „zwędzić”, albowiem dopiero wtedy można mówić o ich wartości w smaku.

To też jacyś, narazie nieznanii amatorzy wędliny odwiedzili p. Falkenberga Ernesta i „zwę-

dzili” mu już uwędzoną wędlinę.

Straty z tego podwójnego wędzenia wynoszą 350 zł.

Pań Falkenberg życzy złodziejom, aby po spożyciu jego wędlin tak się czuli, jak ongiś smok wawelski po spożyciu barana.

Głos serca

Mimo krytycznego czasu, jaki przeżywają kina, dyrekcja „Modernu” zdecydowała się na wystawienie tak drogiego filmu, który dopiero ukazał się na horyzoncie europejskim i wyświetla się już dziś w kinie Moderno po raz pierwszy w Polsce.

W tym filmie słyhać zupeł-

nie wyraźnie każde słowo, mówione po polsku, co daje widzowi pełną iluzję żywego teatru.

Popierajcie L.O.P.P.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1